Cena numeru 80 hal.

Nr. 7. (115) Lublin, dnia 15 lutego 1920. Rok IV.

ROBOTNIK

Adres Redakcji i Administracji:
Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro.
(Lokal Stow. Robotników Chrześc.)
Redaktor przyjmuje:
w pon. od 12—1; we wtorki od 1—2 popoł. w inne dni, prócz niedziel, od 6—7 wiecz.
Administracja otwarta:
codziennie od 9—1 i od 3—7 w.

Przedpłata wynosi: kwart. z przes. 9 K. dla członków Stow. na prow. z przes. 6 K.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitowy 1-szpaltowy na ostatniej stronie 1 K., na 1-ej stronie 2 K., w tekście 3 K. Drobne ogłoszenia po 20 hal. za wyraz.

RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

PRACĄ i ŁADEM.

Owoc krwi i łez...

Każdy z nas, znający ojczyste dzieje, historję Polski, wie, ile nasi ojcowie ofiar ponieśli w imię wolności ojczyzny i wolności wiary.

Niezliczone są mogiły zesłańców politycznych, bojowników za wolność—śród katorgi śniegów Sybiru.

Lasby przeogromny starął—gdyby ustawić te drzewca szubienic, na których zawisły ciała bohaterów naszych, co walczyli za Polskę, jak np. wodzów powstania 1863 r., Romualda Trauguta, X. Mackiewicza, i tylu cichych, nieznanych bohaterów, dzieci ludu polskiego, straconych przez moskali (np. w r. 1905)—za walkę o wolność Polski!

A podczas tej wojny morze krwi polskiej spłynęło—i morze łez polskiego narodu, niweczonego ogniem i mieczem, — okradanego i łupionego przez miljonowe, walczące z sobą, najeźdźcze armje moskiewskie, niemieckie, austrjackie.

I krew ta jeszcze płynie w walkach, jakie stacza polski żołnierz na naszych frontach bojowych.

Owocem jednak tej krwi i łez, niezliczonych ofiar, cierpień i tyloletniej niedoli narodu naszego—jest ten dar Opatrzności Bożej, dany naszemu pokoleniu—to jest wolność Ojczyzny, niepodległość Państwa Polskiego, tej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, co precz wygnała wszelki ucisk wrogi: niemiecki, moskiewski i austrjacki, a posiadła własny Sejm, własny Rząd, własną bohaterską Armię— i wodza jej, naczelnika Piłsudskiego.

Owocem tej krwi i łez—to owo cudowne zjednoczenie się, którego świadkami jesteśmy. Czy każdy w Polsce zdaje sobie sprawę z wagi tych chwil, jakie przeżywamy, i spraw powyższych?

Toć w oczach naszych powstaje, tworzy się potężna, wielka i bogata w przyszłości—Polska!

Toć wchodzimy znowu do rodziny, do grona narodów i państw wolnych, potężnych, niepodległych!

Toć już zrzucona, pękła na wieki—hańbiąca, krwawa obroża niewoli wiekowej!

Toć lud, chłop i robotnik w wolnej Polsce—razem z innemi stanami—na równych prawach—w Sejmie polskim radzi o losach państwa—i rząd ustanawia!

Toć powstała Polska, oparta o morze—szeroka, przestronna...

I jeśli dotychczas armje nasze wydzierały wrogowi części dawnej Polski, zniszczone od wojny, i wyswobadzały tam ludność polską, wygłodzoną, oglądającą się na Warszawę, na Sejm i Rząd—i błagającą o ratunek od głodu i chłodu, ludność, której w ślad za armją słać trzeba było natychmiast pociągi i pomoc aprowizacyjną—słać chleb, naftę, odzież, lekarstwa, drzewo i materjały do odbudowy spalonych zagród—to obecnie wydzieramy wrogowi i łączymy z Polską dawne ziemie jej, lecz ziemie żywe, bogate, uprzemysłowione—przeważnie nietknięte zniszczeniem wojny.

I lud tamtejszy nie będzie słał ku Stolicy błagania o ratunek, lecz przeciwnie—on państwu polskiemu przyniesie wszelaką pomoc, tak, jak to czyni Poznańskie, które wspiera Państwo Polskie i resztę Narodu Polskiego, wyniszczonego wojną—i miljonami złota i srebra, ofiarnie złożonemi na Skarb Państwa—i swoim zbożem i ziemniakami oraz cukrem i solą—i swoją krwią, t. j. udziałem armji wielkopolskiej w walkach o Lwów i przeciw bolszewikom.

Zyskujemy dziś brzegi polskiego morza i Puck, dające nam wylot na świat, dokąd już dążą pierwsze polskie okręty z Ameryki, ze zbożem, maszynami i t. p.

Zysk liśmy Inowrocław z solą i przebogate kujawskie okolice, stary Toruń, Kwidzyń i Malborg.

Zyskamy Śląsk Górny—z kopalniami węgla...

I przyjdzie rychło już chwila, kiedy na rozległych ziemiach wolnej Polski uruchomi się przemysł.

Pobite Niemcy muszą zwrócić fabrykom naszym zrabowane maszyny.

Już dzisiaj w uruchomionych fabrykach pracuje (w Łodzi przeważnie) 60 tysięcy robotników.

Ruszy się żywo odbudowa zniszczonych wsi i miast.

Zacznie się wykonywać parcelacje punktów.

Mamy wszelkie i pewne dane na to, że w bliskiej już przyszłości staniemy się państwem silnem, bogatem i szczęśliwem.

To wszystko owoc krwi i łez i ofiary naszych ojców i obecnego pokolenia, t. j. tych, co teraz za Polskę walczyli i cierpieli.

Owoc—godzien ofiary.

Powyższe musimy sobie wszyscy w Polsce dobrze uświadomić—i przypominać nieustannie.

Musimy często myślą przebiegać granice Polski, jakie dzisiaj już mamy—przeliczyć wolne już miasta Polskie: Poznań—Toruń—Puck— Wilno—Grodno—Mińsk—Kamieniec Podolski—Kraków—Lwów...

Przeliczyć te skarby ziemi polskiej: naftę Borysławia, sól Wieliczki, węgiel Zagłębia, Cieszyna, i Górnego Śląska...

Aby się krzepić na duchu, aby mocy i zawziętości w duszach nabierać do wytrwania w tych ofiarach i cierpieniach, jakich dobro ojczyzny, szczęście nasze i przyszłych pokoleń jeszcze od nas wymagają, czy wymagać będą.

Przeogromne rzeczy Opatrzność kazała naszemu pokoleniu spełniać, a wielu jest takich, którzy i zwykłych, pospolitych spełnić nie chcą, lub nie umieją: np. oddać kontyngentu, zapłacić podatku itp.—i którzy zwykłych, małych ofiar i cierpień znieść nie umieją, nieodłączonych przy wojnie, naprzykład ograniczenia w podróżach kolejami, w zużyciu opału i światła, czy w jedzeniu i odzieży.

Bóg daje nam Polskę wielką; od nas teraz zależy jej nigdy nie utracić—i być narodem szczęśliwym i potężnym.

Ale trzeba każdemu umieć jeszcze w dalszym ciągu ofiarę dla ojczyzny ponieść.

I trzeba przed wszystkiem innem dwojga: aby była jedność braterska, a nie walki klasowe—jedność w Narodzie całym, jedność śród wszystkich dzielnic i wszystkich warstw społecznych—i aby każdy uczciwie swą powinność wobec Państwa, swoje obowiązki spełniał, to jest aby jak największą była wydajność pracy każdego z nas: księdza, urzędnika, inteligenta pracującego, robotnika w mieście, czy na folwarku, gospodarza we wsi, posła w Sejmie, generała czy ministra.

Bowiem **silna Polska trojgiem powstanie: mieczem i bagnetem żołnierza polskiego—jak najbardziej wydajną pracą każdego Polaka — jednością i braterstwem wszystkich stanów w Polsce.**

Ks. Starkiewicz.

Wielki moment dziejowy.

Dnia 10 lutego wojska nasze stanęły nad morzem Baltyckiem. Gen. Haller zatknął uroczyście sztandar Rzeczypospolitej na brzegu polskiem i odtąd powiewa tam już ów święty znak jako symbol naszego władztwa, naszej siły i potęgi. Poszli sobie precz dotychczasowi władcy Pomorza —Prusacy, daj Boże, aby na zawsze. Polska cała raduje się w duchu, świadoma doniosłości tego momentu. Wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa nasz język, ludność urządza manifestacje i obchody, dla upamiętnienia tej wielkiej chwili dziejowej.

Zanim poświęcimy jej bliższą uwagę w osobnym artykule, zanotujemy na razie, że i w Lublinie fakt odzyskania wybrzeża przez Polskę wywołał echo radosne i silne. W dniu 10-go lutego odbyło się w kościele Katedralnym uroczyste nabożeństwo w obecności J. E. Ks. Biskupa, z kazaniem, wygłoszonem przez sekr. jener. Ks. Cyraskiego. Wieczorem Rada miejska zebrała się na posiedzenie nadzwyczajne, poświęcone wyłącznie uczczeniu wielkiego wydarzenia. Posiedzenie to otworzył prezes Rady, mec. urczynowicz, poczem nastąpił referat wicepr. sędziego Borkowskiego i bardzo podniosłe, pełne siły przemówienie p. Tomorowicza. Rada miejska wysłała telegramy okolicznościowe do Naczelnika Państwa, do Sejmu i do wojewody pomorskiego, wkońcu zaś uchwaliła jednomyślnie przeznaczyć 50.000 K. na plebiscyt w kraju Mazurów pruskich.

Dokładniejsze sprawozdanie z przebiegu uroczystości i z treści kazania oraz przemówień i depesz zamieścimy w numerze następnym.

Co sądzić o bolszewickich propozycjach pokojowych?

Minister spraw zagranicznych, p. Stanisław Patek, oświadczył wobec dziennikarzy warszawskich co następuje:

„Podczas ostatniego roku istnienia Państwa Polskiego zorganizowaliśmy dobrą administrację, sądownictwo i szkolnictwo; potrzeba nam jeszcze rozwoju przemysłu i eksportu towaru, co wymaga stanu pokojowego. Polacy zresztą nigdy nie odznaczali się tendencjami wojowniczemi. Mamy doskonałą pozycję strategiczną, a sfery wojskowe zapewniają, że stan armji naszej jest wspaniały. Amunicji mamy pod dostatkiem, z żywnością stoimy dobrze, dostawy mamy przyobiecane i nikt nam tych dostaw nie wstrzyma bez względu na dalszą politykę. Nie jesteśmy więc w sytuacji, którąby nas zmuszała do zawarcia pokoju. Na zapytanie jednego z dziennikarzy, czy można wierzyć w pokojowe usposobienie bolszewików, min. Patek odparł, że manifest, wystosowany przez Radę sowietów do proletarjatu polskiego, wskazuje na niepoważne traktowanie przez bolszewików sprawy pokoju.

Coby oni powiedzieli, gdyby Polacy urządzali obecnie agitację w Rosji? Rosja powinna szeregiem faktów, jak i całem swojem dalszem postępowaniem przekonać nas, że propozycja ich jest szczera i realna. W sprawie celów pokoju minister oświadczył, że dążyć będziemy do tego, aby uzyskać takie podstawy pokoju, któreby nam dały możność trwałego bytu i szerokiego rozwoju. Chodzi nam również o to, aby sąsiednie narody, które dążą do samoistności, miały zabezpieczone swoje prawa. Rząd polski obmyśli warunki pokoju w porozumieniu z mocarstwami Koalicji, powodując się powyższemi celami.

W sprawie równouprawnienia.

Sejm nasz zajmuje się obecnie ustalaniem zasad konstytucji. W chwili takiej nie od rzeczy będzie poruszyć sprawę biernego prawa głosu w związku z kwestją, czy ma ono służyć wszystkim obywatelom na równi, czy też zależeć ma od zasług i ofiar, składanych na ołtarzu Ojczyzny. W sprawie tej udzielamy głosu czcigodnemu nestorowi publicystów naszych, p. s ę d z i e m u **Wiercieńskiemu.** Przyp. Redakcji.

Każde posiadanie praw pociąga za sobą pewne obowiązki obywatelskie; nawzajem wykonywanie obowiązków nadaje prawa obywatelskie.

Jakież są te obowiązki?

Objąć je można jedną ogólną odpowiedzią: przyczyniać się w miarę sił do dobra, siły i bezpieczeństwa ogółu, ujętego w ramy własnego narodu lub własnego państwa.

Kto i jak do tego przyczyniać się może?

Oto rolnik, który stara się dostarczyć krajowi możliwie największej ilości produktów rolnych czy to dla spożycia, czy dla celów przemysłowych; oto rzemieślnik czy przemysłowiec, który, przerabiając surowe produkta, nadaje im większą użyteczność i wyższą wartość; oto kupiec, który ułatwia obywatelom wymianę towarów; oto dostawca, który je przewozi na miejsce zapotrzebowania; oto urzędnik, który stoi na straży praw i bezpieczeństwa ludności; oto żołnierz, który zasłania kraj od wrogów wewnętrznych i zewnętrznych; oto nauczyciel, który oświeca umysły młodych obywateli, ażeby sprawnie i owocnie pracowali dla dobra powszechnego; kapłan wreszcie, który czuwa nad umoralnieniem ludności, podnosi ją na drodze coraz wyższej cywilizacji i jednoczy w imię jedności bratniej pod hasłem dwóch wielkich ideałów: Bóg i Ojczyzna!

Obywatel, który w jakiejkolwiek z tych dziedzin uczciwie, w miarę sił swoich pracuje,—już tem samem spełnia pewien zakres obowiązków obywatelskich; uchylający się od tej pracy jest pasożytem społeczeństwa; a skoro nie spełnia obowiązków obywatelskich, nie zasługuje również na posiadanie praw obywatelskich.

Społeczeństwo bowiem jest to jakby olbrzymie stowarzyszenie udziałowe, w którem ten tylko może mieć głos jakiś, kto wnosi do stowarzyszenia jakikolwiek swój udział. Jednostka więc, choćby się zapisała do stowarzyszenia, ale udziału nie wniosła, nie może rościć pretensji do uczestniczenia w posiedzeniach, w głosowaniu, wyborach zarządu i t. p. atrybucjach członków, którzy udziały swe zapłacili w całości.

Mówimy tu naturalnie o prawach publicznych i o prawach politycznych, bo z praw cywilnych korzystają u nas i cudzoziemcy na równi z obywatelami państwa, o ile specjalne przepisy nie czynią w tym względzie wyjątków. Oprócz obowiązków pracy pożytecznej w swoim zawodzie, na każdym dorosłym obywatelu ciężą obowiązki: służby wojskowej (dla mężczyzn), płacenia podatków, czynienia świadczeń na rzecz gminy czy państwa. Tym sposobem nasze obowiązki obywatelskie obejmują 4 główne działy: Są niemi:

1) Praca zawodowa,
2) Służba wojskowa,
3) Opłata podatków,
4) Świadczenia w naturze lub pieniądzach.

(Dok. nast.)

Uruchomienie fabryki Hessa w Lublinie.

Zarząd fabryki Hessa, której część zabudowań i składów spłonęła, jak wiadomo, dnia 24 grudnia u. r., podjął bezpośrednio po świętach starania o jak najszybsze uruchomienie fabryki. Chcąc zaś równocześnie przyjść z pomocą robotnikom fabryki, którzy w liczbie 240 zostali bez zajęcia i środków do utrzymania, partjami po 55 — 64 co tydzień angażował ich do zajęć około usunięcia rumowiska i przygotowania fabryki do ruchu. Tym robotnikom, którzy nie znaleźli zajęcia, przyszedł z pomocą rząd przez zasiłki pieniężne.

Następnie podjęto starania u rządu około uzyskania kredytu ulgowego w wysokości 4—5 miljonów marek. W tym celu dnia 29 stycznia udała się do ministra przemysłu i handlu p. Olszowskiego delegacja, złożona z posłów: Wojdalińskiego i Malinowskiego, dyrektora fabryki Markowicza, delegatów robotniczych pp. Sadowskiego i Dusika, oraz przedstawiciela Ministerjum pracy, inż. Rüngmanna. Minister uzależnił przychylne załatwienie prośby od gwarancji akcjonarjuszów fabryki, którzy w tej sprawie mają się zebrać dnia 19 b. m. Na razie, aby nie tracić czasu i umożliwić pozbawionym pracy robotnikom zarobek, dyrektor fabryki, p. Markowicz, po uzyskaniu prywatną drogą drobnych kapitałów postanowił czasowo z dniem 9 b. m. fabrykę uruchomić, uzależniając dalszy ciąg pracy od otrzymania opału.

Skarby Śląska Cieszyńskiego.

Śląsk Cieszyński należy bezsprzecznie do najbardziej uprzemysłowionych krajów środkowej Europy.

Główną dźwignią tego przemysłu jest w ę g i e l k a m i e n n y. Czarny ten skarb, którego tak wielki brak daje nam się teraz odczuwać, znajduje się tutaj w olbrzymich złożach w zagłębiu karwińsko-dąbrowskiem. Kopalń uruchomionych jest tam obecnie 30. Produkcja zwiększa się z dnia na dzień. Ogółem wynosi ona rocznie 70.000.000 centnarów metrycznych, a składa się na nią praca 32 tysięcy górników. Węgiel Śląska Cieszyńskiego należy do najlepszych w Europie, ze względu zaś na dużą ilość ciepła, jaką wydziela, nadaje się specjalnie do celów hutniczych.

Z poszczególnych gałęzi przemysłu na pierwszy plan wysuwa się przemysł ż e l a z n y.

Rozwinął się on w tych okolicach, gdzie w pobliżu znajduje się węgiel, a więc przedewszystkiem w powiecie cieszyńskim i frysztackim. Największa fabryka żelaza znajduje się w Trzyńcu; posiada ona 10 pieców i olbrzymią walcownię. Wartość rocznej produkcji wynosiła tutaj w 1918. r. 50 miljonów koron, w roku zaś obecnym z pewnością znacznie tę cyfrę przewyższy. Ogólnie biorąc, produkcja przemysłu żelaznego Śląska Cieszyńskiego starczy na pokrycie potrzeb całej Polski.

Druga gałąź przemysłu, a mianowicie przemysł w e ł n i a n y i b a w e ł n i a n y, ro-

zwinęła się na szeroką skalę w Bielsku. Przemysł ten zatrudnia około 20.000 robotników. Podobnie, jak w przemyśle żelaznym, tak i tutaj spotykamy się z olbrzymim eksportem do Polski.

Przemysł chemiczny, który ma siedzibę w Piotrowicach, w Boguminie i w Gruszowie, posiada rynki zbytu nie tylko na obszarach byłej monarchji, lecz także w innych krajach, jak Niemcy, Szwecja, Włochy i t. d. Bogumin słynie szeroko ze swojej sławnej i jedynej na całą środkową Europę fabryki sacharyny.

Z innych ważniejszych gałęzi przemysłu zasługuje jeszcze na uwagę przemysł rafineryjny. Tak n. p. rafinerje ropy znajdują się na Śląsku Cieszyńskim w Dziedzicach i w Boguminie; i one mają przed sobą wielką przyszłość. Taka rafinerja w Dziedzicach potrafi przerobić miesięcznie 1600 wagonów ropy. Przerobiona ropa idzie przedewszystkiem na pokrycie potrzeb lokalnych i Galicji, nadwyżkę zaś eksportuje się do Czech, do Austrji i Prus.

Ostatni wreszcie rodzaj przemysłu na Śląsku Cieszyńskim, przemysł drzewny, rozwija się przez rozliczne, po całym kraju rozrzucone tartaki.

Wymienić jeszcze wypada liczne cegielnie, rozrzucone po całym kraju.

Z tego krótkiego szkicu jasno wynika, jak wielkie bogactwa kryją się w przemyśle Śląska Cieszyńskiego. Czesi rozumieją to doskonale i dlatego rzucili na agitację przedplebiscytową 100 milionów koron, aby tumanić głupich i judaszowskim groszem zyskać kraj tak bogaty.

Co słychać w Polsce?

Wojska polskie wzięły już w posiadanie wybrzeża Bałtyku.

Niemieccy kolejarze usiłowali strajkiem sparaliżować komunikację na Pomorzu. Próby te udaremnili Polacy.

Gdańsk został opróżniony z wojsk niemieckich.

Bolszewicy zaproponowali Polsce pokój. Rząd nasz bada te propozycje w porozumieniu z przedstawicielami Sejmu.

Wojska koalicyjne, które zajmują Śląsk Górny na czas plebiscytu, witane są wszędzie z najwyższą radością przez Polaków.

Śląsk Cieszyński będzie niebawem opróżniony zarówno przez Polaków, jak i przez Czechów. Na ich miejsce przybędą władze i wojska francusko-angielskie, które czuwać będą nad prawidłowym przebiegiem plebiscytu.

Z Torunia wyemigrowało 5.000 Niemców. Są to przeważnie urzędnicy, robotnicy i właściciele nieruchomości.

W Malborgu, dawnej stolicy krzyżackiej Prusacy rozbroili mały oddziałek naszych żołnierzy.

Rusini zwolna oswajają się z myślą współżycia z Polakami. Powstaje wśród nich partja, mająca działać na gruncie, zjednoczenia Galicji Wschodniej z Rzecząpospolitą.

Śląsk Cieszyński urządził szereg wielkich manifestacji z racji uwolnienia kraju z pod jarzma czeskiego.

Posłem w Berlinie został p. I. Szebeko.

Zniesienie książki robotniczej.

W Małopolsce (b. Galicji) i na Śląsku Cieszyńskim obowiązywała aż dotąd książka robotnicza jako pozostałość po rządach austrjackich. Był to rodzaj przymusowej legitymacji. Z książką tą robotnik udawał się do pracodawcy i zostawiał ją w jego rękach, o ile umowa przyszła do skutku, otrzymywał zaś książkę z powrotem, gdy odchodził z fabryki. Książka robotnicza była dla każdego pracownika symbolem zależności i ucisku, była wyobrażeniem pewnej krzywdy i nierówności wobec prawa, gdyż stawiała go pod kontrolą policji, przepisy bowiem austrjackie postanawiały, że każdy robotnik musi być w policji zapisany wraz z numerem i datami książeczki. Trzeba tu zaznaczyć, że Anglja, Ameryka i Niemcy, kraje najbardziej uprzemysłowione, obywały się bez książki robotniczej, że Francja zniosła ją dość dawno, a nawet Rosja carska nie posługiwała się tym środkiem kontroli. W ten sposób na ziemiach polskich tylko w byłym zaborze austrjackim zachowała się jeszcze książka robotnicza. Obecnie Sejm uchwalił ustawę o zniesieniu tej książki w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim. Robotnicy tamtejsi przyjmą niezawodnie z żywem zadowoleniem powyższą uchwałę, jako jeszcze jeden dowód, że Sejm i władze Rzeczypospolitej dążą systematycznie do usunięcia wszelkich ograniczeń w dziedzinie wolności osobistej.

FELIKS KOZUBOWSKI (SYN)

Z otchłani ku słońcu.

Powieść.

3)

Zaraz po przywitaniu się z rodzicami Blanki Albert oznajmił zebranym w salonie, że otrzymał rozkaz stawienia się do pułku.

Wiadomość ta spadła na wszystkich niespodziewanie. Pani Trott przyjęła ją z wielkiem zaniepokojeniem, raz ze względu na córkę, o której uczuciach dla inżyniera wiedziała, powtóre z uwagi na trzech swoich dorosłych synów, z których jeden służył w gwardji, dwaj zaś niedawno wystąpili z wojska. Pan Trott nie zwrócił na razie uwagi na te okoliczności i z ogromnem zainteresowaniem zaczął wypytywać inżyniera o szanse zbliżającej się rozprawy orężnej. Walter był wysłużonym kapitanem artylerji (tak przynajmniej o sobie mówił) i uchodził w oczach starego Trotta za znawcę wszelkich kwestji, z wojskiem związanych. Również miejscowy proboszcz, stały gość w zamku, żywo zainteresował się sprawą wojny, tak, że inżynier, chcąc nie chcąc, musiał wdać się w dyskusję polityczną. Dzięki temu obiad minął szybko i niepostrzeżenie, a zagadnienia, poruszone przez biesiadników, dały tyle tematu do rozmowy, że dyskusja przeniosła się następnie do salonu.

—No, chłopcy, gotujcie się do wojska—rzekł pan Trott, zapalając papierosa. —Spodziewam się, że nie zrobicie ojcu wstydu. A niech mi który nie przyniesie krzyża za waleczność!

Mówiąc to, poczciwy „stary“ usiłował przybrać groźny wyraz twarzy, co mu się jednak nie udało.

—Dobrze ojcu mówić o krzyżu, skoro dostał go za nic—żartował najstarszy z synów.

—Jakto za nic? Alboż nie służyłem w wojsku?

—Ba, to i my wszyscy dość już mamy tej służby, ale krzyża nam nie dano.

No, boście tchórze i nicponie—dowodził ojciec—a takim się nic nie daje. Poczekajcie tylko... Niechno się który z was dostanie w krzyżowy ogień batalionów, to zaśpiewa inaczej. Nieprawdaż, kapitanie?

Walter rozmawiał właśnie z Blanką. Usłyszawszy zwrócone do siebie pytanie, odrzekł bezmyślnie:

—Prawda.

Ale stary Trott nie dał za wygraną:

—Czy zanosi się na długą wojnę?—zagadnął Waltera.

—Sądzę że tak, chociaż...

—Czemu nie kończysz, kapitanie?—spytał proboszcz.

—Oficerowie sztabowi mają przekonanie, że wojna będzie trwać najwyżej trzy miesiące.

—Wszyscy to mówią—wtrąciła pani Trott.

—Ach, jakby to było dobrze!—szepnęła Blanka.

—Niestety, ja mam inne zdanie—ciągnął dalej Walter, spojrzawszy na panne ze współczuciem. Oceanja jest państwem bardzo bogatem i potężnem. Dobrze będzie, jeśli kiedyś wyjdziemy z tego cało.

—Co mówisz, kapitanie?—oburzył się proboszcz.—Zaczynam tracić zaufanie do twojej wiedzy wojskowej. Rozumiałbym, gdyby coś podobnego wygłosił jakiś laik, ale pan, będąc sam żołnierzem?...

—Nie chcę być złym prorokiem,—rzekł Albert.—Czy myślicie jednak, że doskonała armja jest wszystkiem?

—A cóżbyś ty jeszcze chciał, kochany kapitanie?—zawołał pan Trott.—Armja to grunt. Kto ma taką armję, jak my, to może, mówiąc po prostu, gwizdać na wszystko. Jestem przekonany, że w dwa tygodnie weźmiemy stolicę Oceanji.

—Oby tak było—uśmiechnął się w zamyśleniu inżynier.—Wierzę w męstwo naszej armji, znam zalety jej oficerów i nie wątpię ani na moment, że spełnią świetnie swój obowiązek. To jednak nie daje nam jeszcze absolutnej gwarancji zwycięstwa.

—Nie rozumiem cię, panie Walter—rzekł ze szczerem zmartwieniem w głosie stary Trott.—Czy lękasz się może wojny domowej? Rewolucji?

—I to możliwe. Ale teraz myślałem o czem innem. Zastanawiam się, czy mamy, jako naród, dość sił duchowych, aby trudom wojny podołać, w razie, gdy wojna potrwa rok, dwa lub więcej.

—Lub więcej?—podjęła z przerażeniem pani Trott.—Ależ bylibyśmy wtedy zgubieni bez ratunku!

—Takiej wojny żadne państwo nie mogłoby przetrwać, więc i my nie potrzebujemy się tego lękać—zawyrokował najstarszy z synów Trotta.

(Dalszy ciąg nastąpi)

USTAWA

z dnia 18 grudnia 1919 r.

o czasie pracy w przemyśle i handlu.

(Ciąg dalszy)

Art. 4. Konieczne odstępstwa od ustalonego w art. 1, 8 i 12 czasu pracy celem wykonania robót, poprzedzających produkcję lub po niej następujących, oraz robót, mających na celu pilnowanie materjałów lub zakładów pracy, oraz dla pracy w rzemiosłach na wsi i w miasteczkach, ze względu na związek tych rzemiosł z pracą na roli, określi dla każdej kategorji pracowników osobnym rozporządzeniem Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu.

Art. 5. W zakładach pracy lub ich oddziałach, w których praca jest szczególnie dla zdrowia pracowników szkodliwa, może być zarządzony czas pracy krótszy, niż wymieniony w art. 1, a to w sposób nakazany w art. 17 niniejszej ustawy.

Art. 6. Przedłużenie czasu pracy jest dopuszczalne w wypadkach następujących:

a) W razie, gdy z powodu zaszłych lub grożących zakładowi pracy żywiołowych wydarzeń lub nieszczęśliwych wypadków jest to konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa pracujących, dla utrzymania w całości zakładu pracy i umożliwienia dalszego jego ruchu oraz dla wykonania robót, których wykonanie spowodowaćby mogło zepsucie materjałów lub urządzeń mechanicznych. W wypadkach tych może być czas pracy w każdym dniu tygodnia przedłużony, nie wyłączając niedzieli, pracodawca winien jednak bezzwłocznie zgłosić wypadek powodujący konieczność przedłużenia czasu pracy do właściwego Urzędu Inspekcji Pracy, przyczem czas pracy nie może przekraczać 12 godzin na dobę, o ile nie chodzi o akcję ratowniczą.

b) W wypadkach, spowodowanych szczególnemi potrzebami zakładu pracy, może być czas pracy przedłużony za otrzymanem poprzednio zezwoleniem Ministerstwa Pracy, przyczem poszczególny pracownik nie może pracować dłużej, niż 1200 godzin na rok i 4 godziny na dobę.

c) W zakładach o ruchu ciągłym, o ile utrzymanie w ruchu zakładu pracy niezbędnie tego wymaga, może Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu zezwolić na przedłużenie czasu pracy poszczególnych grup pracowników przeciętnie do 50 godzin tygodniowo, ustalony w art. 1 ośmiogodzinny czas pracy na dobę może być w takich zakładach przedłużony jednego dnia w każdym tygodniu dla jednej lub dwóch po sobie następujących zmian robotników, czas pracy musi być jednakże w ten sposób podzielony, by każdy robotnik mógł korzystać w każdym okresie trzytygodniowym z dwukrotnego conajmniej 24-godzinnego odpoczynku.

d) W wypadkach, spowodowanych koniecznościami narodowemi, może być z decyzji Rady Ministrów — ewentualnie po wysłuchaniu opinji związków zawodowych pracowników i pracodawców — wydane rozporządzenie, dozwalające przedłużyć czas pracy w każdym dniu tygodnia, nie wyłączając niedzieli, w poszczególnych zakładach pracy lub kategorjach tychże — za każdym razem jednak na okres nie dłuższy, niż 2-miesięczny.

D. c. n.

Kronika polityczna.

Konferencja delegatów polskich i litewskich w Mitawie nie doprowadziła do porozumienia.

Stany Zjednoczone zakazały z dniem 16. stycznia sprzedaży i wyrobu napojów alkoholowych w całem państwie.

Admirał Kołczak, wódz syberyjskiej armji, został rzekomo ujęty przez bolszewików i ma być postawiony przed „trybunałem" sowieckim.

Przeciw bolszewikom wystąpiły bardzo stanowczo rządy: amerykański, bułgarski i czeski. W Stanach Zjedn. odbędzie się wkrótce olbrzymi proces, w którym jako oskarżeni zasiądą bolszewicy.

Ojciec św. potępił i wyklął odszczepieńców czeskich t. j. księży, którzy założyli t. zw. Kościół narodowy.

Koalicja przesłała rządowi niemieckiemu notę z żądaniem wydania tych, którzy bądź to byli sprawcami wojny, bądź też dopuścili się podczas niej pogwałcenia praw międzynarodowych. Lista winowajców obejmuje 800 nazwisk. Nota Koalicji wywołała w Niemczech przerażenie.

Estonja zawarła podobno z Rosją pokój.

Armja Denikina zadała bolszewikom znaczną klęskę, przyczem wzięła im przeszło 10 tysięcy jeńców.

Habsburgowie nie powrócą na tron ani w Austrji ani na Węgrzech; tak zdecydowała Koalicja.

Bolszewicy znieśli podobno karę śmierci. (Wiadomość ta jest tak sprzeczna z metodami, jakimi się posługiwał rząd sowietów, że trudno w jej prawdziwość uwierzyć.—Przyp. Red.)

Nowy prezydent ministrów francuskich, Millerand, oświadczył, że będzie się trzymał polityki swego znakomitego poprzednika, prez. Clemenceau'a.

Rząd łotewski zaprzeczył wiadomościom, jakoby między Łotwą a Rosją toczyły się rokowania pokojowe.

Bułgarja ratyfikowała traktat pokojowy.

Rząd francuski otrzymał od parlamentu votum ufności.

Korespondencje.

Kielczewice w lutym 1920.

Czytając ciągle w gazetach listy z różnych stron kraju o pracy kulturalnej w społeczeństwie naszem, postanowiłem i ja napisać parę słów o życiu w naszej parafji. Dwa lata temu powstało tu Kółko Rolnicze, którego prezesem został nasz ukochany ks. proboszcz Jan Bednarek. Dzięki niemu również założono przy Kółku sklep, który daje jak najlepsze rezultaty, przeznaczając co rok po kilka tysięcy koron na różne cele społeczne. Jako wierny syn Ojczyzny, proboszcz nasz korzysta z każdej sposobności, aby niecić w sercach ludu umiłowanie ziemi naszej i poczucie obowiązków obywatelskich. Słowa swe czynem popiera, ofiarowując ciągle sumy na różne cele społeczne, a przedewszystkiem rzeczy wartościowe, jak złoto i srebro, na Skarb Narodowy.

Zachęcona dobrym przykładem pasterza młodzież wiejska pracuje nad sobą i dla kraju w kole młodzieży, którego patronem jest tenże niestrudzony Ks. Bednarek. Młodzież łącznie z członkami Kółka Rolniczego urządza pogadanki o treści historycznej, gospodarczej lub moralnej, w których Ks. Proboszcz znów okazuje nam wielką pomoc, prowadząc częstokroć sam pogadanki, lub sprowadzając mówców z Lublina. Niemałą zasługę dla kół obu położyły miejscowe nauczycielki, siostry pp. Roszkowskie, które prowadzą kursy dla dorosłych w godzinach wieczorowych, przyczyniając się tym samem do podniesienia oświaty w parafji naszej. Wychowanie dzieci leży głęboko na sercu naszemu Pasterzowi, jak również i los nauczycielstwa ludowego; to też ludność miejscowa uczyniła go vice-prezesem Dozoru Szkolnego.

Przy 2 miejscowych szkołach, pozostających pod szczególną opieką Ks. Proboszcza, powstała drużyna harcerska.

Słowem, duszą pracy w każdej dziedzinie jest nasz proboszcz, któremu oby Bóg wzamian za jego trudy i pracę jak najdłuższe życie i zdrowie zachować raczył.

Aka.

Z życia naszego Stowarzyszenia.

KOMUNIKATY ZARZĄDU.

Na posiedzeniu w dniu 4. b. m. postanowiono zorganizować sekcję gimnastyczną, a kierownictwo jej powierzono p. Burdzińskiemu Marcelemu.

Na temże posiedzeniu zostali przyjęci na członków Stowarzyszenia p.p.:

Baranowski Stanisław, Bugajski Teofil, Dudonis Pluton, Ks. Gostyński Kazimierz, Gutowska Marja, Jaworska Stanisława, Kalińska Klementyna, Machniewicz Zofja, Motykówna Józefa, Nakonieczny Antoni, Pawłowski Piotr, Przedpelski Leopold, Styczyński Józef, Wójcik Katarzyna.

Na posiedzeniu Zarządu w dniu 9 b. m. przyjęci zostali na członków naszego Stowarzyszenia pp.:

Grzybowski Bolesław, Mazurek Anna, Mazurek Antoni, Pawłowska Karolina, Pawłowska Rozalja, Todys Michał, Zubrzycki Feliks.

Sekcja teatralna

komunikuje, że w przygotowaniu są dwie bardzo wesołe sztuki, a mianowicie: „Żyd w beczce" i „Rozkosze życia".

Biblioteka.

W celu przyprowadzenia biblioteki do należytego porządku, Zarząd Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich uprzejmie prosi wszystkich członków, korzystających z biblioteki o zwrot książek do biblioteki dla ich przenumerowania. Po przyprowadzeniu biblioteki do porządku nastąpi osobne zawiadomienie o dniu i godzinach wydawania książek.

Przy sposobności zawiadamiamy, że do kierownictwa biblioteką zaproszono kol. Dudonisa.

Redaktor kierujący i odpowiedzialny: Feliks Kozubowski.

„Drukarnia Ludowa" J. Popiela — Lublin.

Wydawnictwo Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Lublinie.